Rok XXI. | Nr. 39.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Konstancyi p. † Jutro Konrada w. | Poznań, środa 18 lutego 1891. | Słońca wschód 7,13 Zachód 5,16 Księżyca wsch. 11,43 rano Zach. 4,21

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 17 lutego.

100-letnia rocznica Konstytucyi 3 Maja.

W tym roku przypada 100-letnia rocznica jednego z wielkich dni naszego życia narodowego, — 100-letnia rocznica Konstytucyi 3 Maja.

Dnia tego pamiętnego lat temu sto, szlachta nasza zagarnąwszy dla siebie przez kilka wieków wprzódy wszelkie prawa obywatelskie innym warstwom, a nawet główne prawa władzy królewskiéj, spostrzegła się na tem, przywróciła władzy królewskiéj niezbędne jéj atrybucye i zrzekając się sama „złotéj wolności“, przyznała mieszczanom także pewne prawa obywatelskie, a lud wiejski oddała pod opiekę króla i prawa.

Uczyniła to zaś szlachta nasza w tym celu, ażeby ratować mocno już zagrożoną Rzeczpospolitą.

Przewodnią myślą ówczesnéj szlachty patryotycznej i Konstytucyi 3 Maja było podniesienie mieszczan i ludu wiejskiego do znaczenia obywatelskiego, aby Polska mając więcéj obywateli, miała tem samem więcéj obrońców.

Polska mimo to upadła, ale myśl przewodnia Konstytucyi 3 Maja nie zgasła, przeżyła Polskę polityczną a zaczęła Polskę ludową. Piastunem téj myśli przewodniej była od początków tego wieku prawie wyłącznie tylko szlachta i duchowieństwo. Początkowe zasługi szlachty w tym kierunku szczerze uznajemy. U nas śp. Karól Marcinkowski pracował także w myśl Konstytucyi 3 Maja, zakładając z szlachtą wielkopolską przed laty 50 Towarzystwo Naukowéj Pomocy.

Z czasem u nas pod zaborem pruskim zaczęły się urabiać i podnosić tak materyalnie, jak moralnie warstwy średnie i niższe. Dziś gdy z zmianą stosunków szlachta nie może dawać wszystkiego i być wszystkiem, gdy nie może dawać nawet tego, coby chciała, spada na warstwy mieszczan i gospodarzy obowiązek, aby dalej o własnych siłach pracować w myśl Konstytucyi 3 Maja, tj. pracować nad moralnem i materyalnem podnoszeniem swego stanu, by przez mnożenie prawdziwych obywateli budować Polskę w żywym narodzie, gdy Polska polityczna została z jeografii europejskiéj skreślona.

Przestaliśmy być państwem, pracujmy więc nad tem, żebyśmy pozostali narodem.

Godzi się, a nawet obowiązkiem naszym jest byśmy tę 100-letnią rocznicę w godny i uroczysty obchodzili sposób.

Zarząd tutejszego Towarzystwa „Staszyc“ postanowił na dzień ten następujący program:

1) Dnia 3 maja z rana: Uroczyste nabożeństwo kościelne.
2) W południe: Odczyt publiczny.
3) Po południu: Zabawa ludowa.
4) Wieczorem: Przedstawienie amatorskie, śpiewy, deklamacye, muzykalia i żywe obrazy.

Na program ten zapewne wszyscy zgodzić się mogą, a sądzimy, że przy wykonaniu jego postaramy się o to, ażeby go się w żadnym kierunku nie czepiały zachcianki hecy, jaką chciano koniecznie urządzić z okazyi chowania prochów Adama Mickiewicza na Wawelu.

W Berlinie, jak donoszą do „Dzien.“, istnieje także zamiar, ażeby tamtejsze Towarzystwa polskie urządziły wspólnie obchód téj 100 letniéj rocznicy. I tam, jak wszędzie, należy baczyć na to, ażeby przy tym obchodzie przeważała myśl przewodnia Konstytucyi 3 maja, a nie czasem sadzenie się na zewnętrzny, hałaśliwy i na nasze kieszenie zbytkowny wystrój obchodu.

Przestaliśmy być państwem; okażmy przy święceniu téj wielkiéj pamiątki, że jesteśmy i potrafimy być narodem.

W sprawie téj otrzymujemy następujący list, który polecamy uwadze naszych Czytelników:

Z prowincyi.

(Uroczystość konstytucyi 3 maja.) Wkrótce przypada setna rocznica nadania Polsce konstytucyi w dniu 3 maja 1791. Ważniejszy to dla nas obchód, aniżeli uroczystość zwycięztwa pod Wiedniem, gdzie wprawdzie rozbrzmiewała sława oręża polskiego i zyskało chrześcijaństwo, ale któż wie, czy nie stało się to ze szkodą Polski. Pod Wiedniem zwyciężyliśmy Turków, przez nadanie zaś narodowi nowéj konstytucyi, zwalczyliśmy sami siebie, obaliliśmy stare nałogi i krzywdzące drugie klasy przywileje. Zwycięstwo pod Wiedniem było udziałem rycerstwa czyli szlachty polskiéj, nadana zaś bez krwi rozlewu konstytucya 3 maja służyć miała narodowi całemu, powoływała na obywateli szersze masy, nadając swobody rozleglejsze klasom dotąd upośledzonym. Uroczystość 3 Maja jest świętem całego narodu.

Najwięcéj korzyści przyniosła ona mieszczanom, ich też obowiązek, do obchodu setnéj rocznicy najwięcej się przyczynić. Na „brać starszą“ nie ma się tym razem co oglądać, bo jakkolwiek cześć się tym z pomiędzy jéj szeregów należy, którzy prawdziwą powodowani miłością Ojczyzny, na jéj ołtarzu szczytną składali ofiarę przez wyrzeczenie się strupieszałych urządzeń i ustaw niesprawiedliwych, to przecież mieszczanie najwięcéj mają powodów, aby obchodzić zwycięztwo idei równouprawnienia, (choć jeszcze niezupełnego).

Francya, która równouprawnienie stanów krwią i gilotyną sobie wywalczyła, obchodziła setną rocznicę swéj wielkiéj rewolucyi powszechną wystawą światową. Nam nie marzyć o podobnych obchodach i wystarczy przypomnienie i rozpamiętywanie chwil wielkich, ażeby nabrać otuchy do dalszéj pracy około dobra matki, w żałobie będącéj. Utraciliśmy byt polityczny, ale to nie przeszkadza dalszemu rozwojowi życia narodowego. Naród podupadły nie zginął jeszcze, jeśli umie prząść nić wewnętrznego życia dalej. Za objaw tego życia uważamy godne obchodzenie uroczystości jednéj z największych, najwspanialszych chwil narodu.

Dla tego należałoby się już teraz zająć przysposobieniami do owéj uroczystości. Czytaliśmy o Galicyi i Ameryce, gdzie się do tego wcześnie zabrano, u nas ledwie Towarzystwo „Staszyc“ do tego się wzięło (o ile wiemy). Nam się zdaje, że powinnyby o tem pomyśleć nasze Towarzystwa Przemysłowe. Nie chodzi o to, ażeby sutemi obiadami, hucznemi toastami dać wyraz uczuciu naszemu; pozostawiając to tym, którym z nałogami staremi zerwać trudno, spędźmy dzień ten pożyteczniéj. Dzień 3 Maja w niedzielę przypada: idźmy wszyscy na nabożeństwo, uprosiwszy poprzednio patryotyczne nasze duchowieństwo, ażeby to nabożeństwo solenniéj obchodzonem było, — wszakżeż to religią rzymsko katolicką uznała Konstytucya za panującą w Polsce. — Czas pomiędzy wielkiem nabożeństwem — a nieszporami, zająćby mogły ludowe zebrania, gdzieby odczyty odpowiednie o treści Konstytucyi pouczały. Wieczorem (gdzieby się dało) urządzićby można teatr amatorski ze sztuką o poważnym nastroju, lub też ludową, zakończoną żywym obrazem, do okoliczności zastosowanym. Teatr amatorski możnaby zastąpić wieczorkiem ze śpiewem i deklamacyami.

Nie narzucamy zdania naszego nikomu, pragnęlibyśmy tylko, ażeby dzień ten u nas spędzono poważnie, a nie kosztownie. One praktykowane dotąd wspólne obiady z toastami, choćby najwięcéj ducha podnoszącemi, zbyt wiele kosztują, a społeczeństwu zubożałemu nie stać na podobne wybryki. Zbyt szybko kurczy Ojczyznę kolonizacya.

Wybory w Galicyi.

Agitacya wyborcza w Galicyi odbywa się w odmienny sposób, aniżeli u nas. Wybierają w osobnych tak zwanych kuryach, wielcy posiedziciele ziemscy, mali posiedziciele, czyli gminy wiejskie, osobno miasta i wielcy fabrykanci.

Galicya posiada jeden Centralny komitet wyborczy, wybierany przez sejm galicyjski. Jak w sejmie tak i w tym komitecie przeważała długo szlachta i ona też rzeczywiście kierowała w kraju agitacyą wyborczą i dobierała kandydatów na posłów tak do sejmu galicyjskiego, jak do parlamentu wiedeńskiego. Kto w Galicyi chciał stawiać kandydatów po za tym komitetem, tego zakrzyczano z góry, że zrywa solidarność, że zdradza sprawę.

Z czasem jednak udało się mieszczanom przeprowadzić kilkunastu posłów z kół mieszczańskich. Przed rokiem zaś urządzono w Lwowie zjazd delegatów mieszczańskich, którzy postanowili wpływać na wybór kandydatów i posłów w swoim duchu. Powstało ztąd w Galicyi wiele wrzawy, ale wrzawa w takich razach najmniéj pomaga. Stronnictwu mieszczańskiemu udało się odnieść w kilku okręgach zwycięztwo. Nabrano zaufania do sił własnych i sformowano w sejmie galicyjskim z posłów mieszczańskich tak zwaną lewicę, która dotąd była co do liczby bardzo słabą. Jak wszędzie na świecie tak i w sejmie galicyjskim są dziś dwa stronnictwa: jedno prawica, złożona głównie z magnatów i szlachty, drugie lewica, złożona głównie z mieszczan, do któréj wszakże i szlachta należy. Prócz tego zasiada w sejmie galicyjskim kilku gospodarzy wiejskich.

Kiedy teraz parlament wiedeński rozwiązano i rozpisano nowe wybory, szlachecki komitet centralny przez sejm wybrany wziął agitacyę wyborczą w rękę i wydał odezwę z urzędu. Ale lewica, nie pytając o to, wydała także odezwę i postawiła swe zasady polityczne, podług których miano stawiać kandydatów. W dziennikach prawicy, mianowicie w konserwatywnym „Czasie“ powstał znowu hałas, że lewica tworzy władzę obok władzy, że zrywa solidarność, że wystawia na szwank sprawę publiczną. Lewica o to nie pyta i urządza po całéj Galicyi zebrania wyborcze i dobiera na nich swoich kandydatów.

Jestto o tyle ciekawy objaw, że w Galicyi, gdzie Polacy mają najwięcéj swobody politycznéj, obok szlachty zaczynają się dźwigać politycznie także drugie warstwy i domagać się znaczenia i wpływów na sprawy kraju. Nie ma w tem nic złego, jest to naturalny rozwój, jakie przeszły wszystkie społeczeństwa europejskie, rozwój, z którym my Polacy opóźniliśmy się co najmniej o całe lat 50, bośmy i w Galicyi ciągle byli pod jarzmem.

Nie mają też gazety konserwatywne powodu, żeby przeciw temu naturalnemu rozwojowi występować.

Ruch mieszczaństwa jest tam zupełnie uzasadniony. Mieszczaństwo polskie w Galicyi posiada już liczną inteligencyą, pewne warstwy dość zamożne, choć niestety nie liczniejszéj klasy kupców, przemysłowców i mienniejszych rzemieślników. Tylko program lewicy nie jest w wszystkich punktach jasny, przetrawiony i dojrzały. Program lewicy nosi na sobie naleciałości liberalizmu zachodniego, który do naszych polskich stósunków tak właśnie przystaje, jak frak do fornala. Niektóre gazaty lewicy nie zawsze liczą się także z interesami Kościoła i naszych stósunków katolickich. Jest też w tych gazetach wiele krzykactwa politycznego, które pali z strony ogień, jest dążność wyraźna, żeby w naszych

nieszczęśliwych powstaniach szukać dróg wytycznych, którémi naród ma postępować. Pan Michałek, notaryusz z Jordanowa, syn kmiecia, na zebraniu powiatu krakowskiego, przedstawiając się jako kandydat lewicy, powiedział, że powstanie 1863 r. stało się „z woli Bozkiéj". Niewątpliwie, bo wszystko dzieje się z woli i dopuszczenia Bozkiego. Ale to może największe nieszczęście narodu polskiego, że wszystkie nasze błędy w życiu narodowem uniewinniamy „wolą Bozką", jak gdyby sam Bóg miał za nas myśleć, a nam wolno było nie myśleć wcale o sobie.

Ponieważ program lewicy nie jest w wszystkich punktach przetrawiony, więc też cały ten ruch przejdzie prawdopodobnie jeszcze rozmaite przemiany. Lud galicyjski nie poprze go, bo go zrażać będzie cudzoziemski liberalizm lewicy. Już się to teraz pokazuje. W Wadowicach, w pobliżu Krakowa zjechali się 5 lutego chłopi delegaci na zjazd, by obradować nad wyborami.

Dla 13 chłopskich okręgów wyborczych Zachodniej Galicyi postawili 13 kandydatów do parlamentu wiedeńskiego, nie pytając ani o komitet prawicy, ani też komitet lewicy.

Jak widzimy, w 100-letnią rocznicę Konstytucyi 3. maja rusza się cały naród polski w Galicyi do życia publicznego, do obowiązków obywatelskich.

Germanizacya na Górnym Slązku.

„Katolik" pisze:

Katolicka niemiecka gazeta (Schl. V.-Ztg.) pisze: „Żądza germanizowania czyli niemczenia w szkole nie zna żadnych granic i nie wzdryga się przed staraniem, aby opanować naukę przygotowawczą do Sakramentów św. dla polskich dzieci. Nie dosyć na tem, że panowie inspektorzy przesyłają księżom spisy dzieci z uwagami, nie zawsze trafnemi, w których stoi, czy jakie dziecko jest zdolne przygotowywać się do Sakramentów św. po polsku, czy po niemiecku, ale nadto nauczyciele polecają dzieciom, aby księdzu powiedziały, że te a te dzieci muszą się uczyć po niemiecku religii. Takie postępowanie jest niczem więcéj, jak jakiemś niewytłómaczonem opiekuństwem, które władza świecka nad księżmi roztoczyć usiłuje i które sprawia wiele złej krwi i zamięszania. W takich przypadkach rozstrzygają polscy rodzice i nakazują dzieciom, aby chodziły na polską naukę, wskutek czego nauczyciele grożą takim dzieciom karami. Komuż teraz dziecko ma być posłuszne, rodzicom czy nauczycielom? Prawo rodziców jest niezaprzeczone. Jakże więc nauczyciel śmie mięszać się w sprawy nie należące do szkoły i jakże śmie karami zmuszać dzieci do nieposłuszeństwa rozkazom rodzicielskim? Czyżby to nie było pogwałceniem praw rodziców i pogwałceniem i zniszczeniem czci, jaką dzieci względem rodziców mieć powinny?

Księża na Górnym Slązku przekonują się, że dzieci, które się po niemiecku do Sakramentów św. przygotowały, tylko pierwszy raz po niemiecku się spowiadają, później zaś po polsku spowiedź odprawiają, ponieważ łatwiej uczynić mogą rachunek sumienia w swéj ojczystej mowie. Czyż to więc nie jest pracą próżną, chcieć polskie dzieci gwałtem wcisnąć na niemiecką naukę?...

Gdy przez takie sposoby mowa niemiecka stanie się coraz więcej znienawidzoną u polskich rodziców i dzieci, gdy nie będzie lud polski miał wolności w rzeczach sumienia, wiary, Kościoła, to działanie Kościoła będzie się coraz więcej zmniejszało, a nawet całkiem ust nie."

To są słowa niemieckiéj gazety o polskiéj niedoli na Górnym Slązku. Są one prawdziwe i umiarkowane, bo gorzéj się jeszcze dzieje na G. Slązku. Ale choćby już tylko tak było, jak wyżej opisane, czyż to nie okropnie? Kto śmiałby wobec tego powiedzieć, że kulturkampf ustał? Nie ustał, jeno tak widocznie rogów nie pokazuje, toczy się cichaczem, bez wrzawy.

W dawnych latach panował w Austryi cesarz Józef, który chciał księżom nakazywać, co w zakrystyi czynić mają. A tu u nas, władza świecka usiłuje jeszcze daléj sięgnąć, bo przez owe spisy chce księży moralnie przeniewolić, aby tak przy nauce z dziećmi postępowali, jak nauczyciel i inspektor pragną.

Przez te spisy dzieje się po prostu gwałt dzieciom i rodzicom polskim. Do tego gwałtu nie ma prawa ani nauczyciel, ani inspektor szkolny.

Prawo postanowienia, na jaką naukę dzieci chodzić powinny, mają tylko rodzice w porozumieniu się z księżmi. Najprzew. Książę Biskup napisał swego czasu, że czy dzieci na polską czy niemiecką naukę chodzić mają, to zależy od sprawiedliwego uznania księdza (von dem gerechtem Ermessen des Pfarrers).

Dla tego rodzice polscy nie powinni nigdy pozwolić na to, aby ich dzieci chodziły na niemiecką naukę.

Lud wcale pojąć nie może takiego postępowania władz świeckich, zwłaszcza też w obecnych czasach. Teraz gdy chrześcijaństwo i państwo jest zagrożone przez socyalistów, powinien rząd starać się o to, aby tym, którzy są przyjaciołmi porządku chrześcijańskiego i państwowego, nie dawać powodu do niezadowolenia. Zamiast tego rząd daje wolność socyalistom, a Polaków usiłuje zniemczyć. To jest igranie z ogniem.

Lud sobie mówi: „Toć widocznie socyaliści więcéj u rządu znaczą i lepsi są od polskiego ludu, kiedy oni mają wolność, a my nie mamy". Warto, ażeby w Berlinie wczas nad tem się zastanowili.

Zaślepienie germanizatorów wyzyskują socyaliści i prawią ludowi, aby się z nimi łączył, to polskim pozostanie. Czy germanizatorzy są ślepi? Czy też nie chcą widzieć?

Ponownie powtarzamy, że kto lud polski niemczy bezpośrednio czy pośrednio, ten go pcha w socyalisty!

Listy do „Orędownika".

Z Śremskiego, 16 lutego. Sprawa podpisywania petycyi o przywrócenie Jezuitów jakoś przycichła, miano arkusze roznosić do podpisu, tymczasem o czemś podobnem nikt nic nie wie, prawdopodobnie petycya zalega w jakiem okutem biurku i czeka aż się do niéj kto zgłosi. W ten sposób to sprawa podpisów licho wypadnie!

Nasz czcigodny ks. Wawrzyniak miał wypadek; idąc na teatr amatorski poślizgnął się i upadł tak nieszczęśliwie, że uszkodził sobie nogę w kostce, czy wykręcona lub złamana dotąd nie wiadomo!

Nowiny polityczne.

— **Berlin.** Niemcy wysłały do Chili jeden okręt wojenny dla obrony swoich poddanych, którzy tam przebywają.

— W ubiegłą niedzielę odbyło się w Kolonii pierwsze walne zobranie Stowarzyszenia ludowego na katolickie Niemcy. Na zebraniu był też obecnym Najprzew. ks. Arcybiskup Krementz. Pierwszy przewodniczący, właściciel fabryki Brandt, mówił, że głównym celem Stowarzyszenia jest zwalczać socyalizm, co tylko pod chorągwią chrześcijańską dziać się może. Właściciel dóbr dr. Sieben mówił, że Stowarzyszenie będzie się starało ulżyć biedzie socyalnéj przez powolne reformy i powrót społeczeństwa na grunt chrześcijański. Ks. Arcybiskup Krementz przedstawił zebranym obraz robotnika wierzącego i niedowiarka, wzywał następnie do powrotu do wiary św. i udzielił zebranym arcybiskupiego błogosławieństwa.

— Zofia. Dotychczasowy bułgarski minister wojny pułkownik Mutkurow zostanie zamianowany inspektorem jeneralnym wojska, a ministrem wojny w jego miejsce dotychczasowy przywódzca brygady w Szumli major Isawow.

— Moskwa. Arcyksiążę austryacki Ferdynand był w niedzielę na nabożeństwie w katolickim kościele i przyjmował następnie deputacyą, złożoną z Austryaków i Węgrów, którzy tu kolonią utworzyli i którzy mu doręczyli wspaniały adres. Następnie zwiedził arcyksiąże osobliwości Moskwy. Był też obecnym na wyścigach konnych i rozdawał nawet nagrody.

— Belgia. Rada generalna partyi robotniczéj w Brukseli rozesłała na wszystkie strony 200 tysięcy egzemplarzy odezwy, napisanej na korzyść powszechnego głosowania. W odezwie grożą robotnicy rewolucyą, jeśli rząd odmówi i powszechnego głosowania nie zaprowadzi.

— Paryż. Dowóz produktów do Francyi w styczniu wynosił 308 milionów franków, 26 milionów mniéj, jak w zeszłym roku, wywóz 201 milionów, 37 milionów mniéj, jak w zeszłym roku.

Paryzkie gazety piszą, że ten ubytek sprawiła pewnie tegoroczna ostra zima.

— Madryt. Odbywały się tu w Hiszpanii obecnie wybory do senatu. Wybierano ogółem 180 senatorów. O ile dotąd wiadomo, wybrano 130 rządowców.

U Cyganów.

4)

(Ciąg dalszy).

Ale postrach trwał krótko. Gdy Bela rozpiął namioty, gdy się we wsi dowiedziano, jakie miał wozy i jakie guzy u kurty, jakie cyganki miały bębenki, a jakie konie uprzęże, zbiegała się wieś cała i przyglądała cyganom, robiąc przytem różne wymiany i interesa.

I tak codzień, byle daléj! byle daléj! ciągnęliśmy gościńcami i drogami wijącemi się u podnóża Karpat, mijając na prawo niebotyczne góry, na lewo równiny nieprzejrzane.

Bo kilku tygodniach takiego powolnego pochodu, urozmaiconego to bójką z chłopami, to jaką śmiałą kradzieżą, zwykle cieszącą Nipolicza najwięcéj, dotarliśmy aż do rzeki Bystrzycy.

Trzeba ją było wpław przechodzić, a wezbrała ona po deszczach, które w tej okolicy lały.

Bela nie chciał oddalać się od dziewiczych lasów, które tu się szerokiem pasmem ciągną, i najkrótszą drogą pragnął dostać się do Delatyna i Kołomyi, zostawiając Stanisławów na powrót.

Nad Bystrzycą więc, niedaleko od jéj ujścia, w najbardziéj malowniczéj okolicy, jaką mi się widzieć zdarzyło, rozłożyliśmy się obozem na jakie dwa dni, czekając spadku wód.

W tych zarośniętych górach istniały poukrywane chłopskie osady, będące prawie w zupełnym stanie dzikości.

Aby jednę z takich osad odszukać, wybrali się cyganie.

Cyganki poszły za borówkami i grzybami, a Bela z Nipoliczem udali się w głąb lasów, zkąd niebawem mieli powrócić z upolowanym kozłem.

W tym celu Bela pożyczył odemnie strzelby; wtedy to raz pierwszy mnie o nią zagadnął Nipolicz, tonem tak naturalnym, jakim dżentelman prosi dżentelmana o pożyczkę.

Sekai szkicował z pagórka widok na ginące we mgle miasteczko Zielona, a ja rozłożyłem się przy nim na trawie i kombinowałem szczegóły mego obrazu „obóz cygański", który składał mi się barwnie w wyobraźni.

Cisza dokoła nas panowała, jakkolwiek miliony dzikich, przytłumionych głosów dolatywały do nas z gór i borów, jakkolwiek u stóp naszych szumiała, pieniąc się żółtawą barwą, rozuzdana Bystrzyca.

W obozie nie pozostał nikt, tylko kilka starych, niedołężnych kobiet.

Upał panował w powietrzu, a zapach sosen i świerków, piętrzących się ku szczytom gór, orzeźwiał.

Gołziny mijały niepostrzeżenie, tak było błogo w tem pierwotnem otoczeniu, w którem nic nie zdradzało przejścia człowieka.

Zdało nam się chwilami, że to my pierwsi odkryliśmy tę dziewiczą polanę.

Dumałem, a i Sekai opuścił papier na kolana i wsparł głowę na krzaku olbrzymiej paproci, jak poduszka wielkiéj i miękkiéj.

Wtem doleciał nas śpiew Jaruchy z za krzaków, jakiś głośniejszy niż zwykle, dziwnie smutny, cygański i zmuszający ucho do słuchania.

Staruszka chodziła, nucąc jakąś piosnkę z młodych lat i szukając grzybów.

Głos jéj jeszcze był melodyjny, pełen smutku, zawodzenia i biadania.

Śpiewała coraz głośniéj, coraz boleśniéj i coraz bliżéj, a z taką siłą bólu, iżeśmy zaparłszy oddech słuchali, aby nie spłoszyć cyganki, która uchodziła za waryatkę.

Śpiewała jednę i tę samą zwrotkę, którą Sekai zaraz sobie zapisał.

Nuta piosnki tak mi się spodobała, iż ją zatrzymałem w pamięci i długo potem nuciłem:

„Śliczny zamek stoi w Czarada —
Srebrne dachy ma;
Pański zamek stoi w Czarada —
Białe mury ma...
Dindindin... dindindin... din... din...
Straciłam go w Czarada —
Oj! biada mi, biada!
Sprzedałam go w Czarada —
Biada mi, oj! biada."

Cyganicha zbliżyła się ku nam i nagle urwała.

Wyglądała przerażona, oczy w słup wytrzeszczyła i stała nieruchoma.

Zdawała nam się bystro przyglądać, jakby wymiarkować chciała, czyśmy piosnkę jéj słyszeli, a może i zrozumieli.

Przestrach jéj był widocznym.

Cyganka postała, pokiwała głową i zasępiona spuściła się na dół.

Wkrótce widzieliśmy, jak wsuwała się w budę na wozie.

— W Brazylii odbędzie się w przyszłym tygodniu wybór nowego prezydenta Rzeczypospolitéj. Prawdopodobnie wybrany zostanie na posadę naczelnika kraju Fonseca.

— Z Chile donoszą, że powstańcy zdobyli napowrót Valparaiso. Coraz więcéj rozpowszechnia się tu mniemanie, że jakieś obce mocarstwo powstańców popiera.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 17 lutego.

— * **Sejm** prowincyonalny Wielkiego Księztwa Poznańskiego odbędzie się dnia 8 marca.

— * **Posła** i sędziego p. Mottego spotkał ciężki i bolesny cios. W Krakowie zakaził sobie krew przy pewnej operacyi dr. Bellizoni, zięć p. Mottego. Mimo, że p. dr. Bellizoniemu zaraz odjęto prawą rękę, nieszczęśliwy dnia 14 bm. umarł.

— * **Na stokach** przy Królewskiej bramie widziano kilka szpaków. Jak wiadomo, szpaki są zwiastunami rychłej wiosny, dla tego spodziewać się można, że większe mrozy już nie nastąpią i wiosna wnet do nas zawita.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya Birch-Pfeifferowej: „Dziecię szczęścia." Ceny zniżone. W czwartek na benefis p. Knapczyńskiego po raz pierwszy dramat historyczny B. Bolesławity: „Trzeci Maja."

Na czwartkowe przedstawienie benefisowe wybrał sobie p. Knapczyński obraz historyczny w 5 aktach znakomitego naszego pisarza historycznego Kraszewskiego Autor w sztuce przedstawia tu jedną z najważniejszych chwil, bo ogłoszenie konstytucyi trzeciego maja 1791, którą nadano przywileje także chłopom i mieszczaństwu, a któréj setną uroczystość cały naród nasz w tym roku uroczyście będzie obchodził. Zatem już ze względu na samą sztukę teatr winien być zapełniony.

Pan Knapczyński jest artystą gorliwym i sumiennym, gra role amantów z talentem i zyskuje często zasłużone oklaski. Mimo, że pracuje dopiero pierwszy rok na naszéj scenie, zdobył sobie uznanie Szanownej naszéj publiczności. Zasługuje zatem, żeby w dowód tego uznania Szanowna Publiczność zapełniła teatr i dodała beneficyantowi zachęty do dalszej pracy.

— * **Buk.** Pan T. Degórski wybrany został na zebraniu radnych dnia 11 bm. na deputowanego na sejmik powiatowy na dalsze 6 lat. Jego zastępcą został zamianowany również na 6 lat właściciel folwarku p. Gintrowicz.

Znany tu i powszechnie szanowany obywatel pan Zenkteller wyprowadza się z Buku. Pan Zenkteller był tu przez długi czas starszym cechu rzeźnickiego, który to urząd obecnie złożył. W jego miejsce wybrano cechmistrza p. P. Degórskiego.

— * **Rogoźno.** Dnia 7 bm. spalił się na polu w Łaskoniu stóg zboża, należący do porucznika Schönberga. Z początku nie można było podpalacza wyśledzić. Teraz dopiero pokazało się, że był nim parobek Jan Lewicki w Łaskoniu.

— * **Wolsztyn.** Zastrejkowali tu stróże nocni. Jest ich w tutejszem miasteczku trzech. Rozgniewali się oni o to, że im kazano w ciągu 48 godzin z wszystkich pomp miejskich lód usunąć, bo za to miasto im osobno zapłacić nie chciało. Stróże, którzy już i tak za swoją służbę pobierają zaledwie 55 fen. na dzień, woleli służbę wypowiedzieć, aniżeli się na to zgodzić.

— * **Pelplin.** Przyszłe posiedzenie Towarzystwa Ludowego w Pelplinie odbędzie się w niedzielę 22 bm. na sali p. Roth.

Z powodu przypadającego w niedzielę 22 bm. zebrania Towarzystwa Ludowego, zebranie Rolniczego Towarzystwa na niedzielę 1 marca rb. się przekłada.

W imieniu Zarządu Tow. Rolniczego
Fr. Hillar.

— * **Brodnica.** Od soboty panują tu okropne zawieje śnieżne, które zawiały zupełnie drogi, dotąd jeszcze wolne od śniegu. Jeśli śnieg tak jak dotąd, tak i nadal w równéj mierze padać będzie, to spodziewać się można na pewno powodzi w tych stronach.

W całéj okolicy Drwęcy leżą ogromne masy śniegu i jak nastąpi rychła odwilż, można się spodziewać na pewno powodzi.

— * **Subhasty** w W. Ks. Poznańskiem od dnia 16 do wł. 28 bm.:

Obwód rejencyjny poznański.

Wschowa. Dnia 25 bm. o 10 godz. przed poł. Nier. zap. w Hinzendorfie na str. 63 t. 2.

Grodzisk. Dnia 24 bm. o 9 godz, przed połud. Nieruchomość zapisana w Grażynie na stronie 11 tomu 1, ob. 5 hekt. i 91,80 arów.

Kościan. Dnia 23 bm. o godz. 10 przed poł. Nier. zap. w Poninie na str. 19 t. 1, obszaru 57,20 arów.

Dnia 27 bm. o godz. 10 przed poł. Nier. zap. w Wilanowie na stronie 48 tomu 1, obszaru 10,80 arów.

Środa. Dnia 27 bm. o godz. 9 przed południem. Nieruchom. zap. w Targowejgórce na stronie 41 tomu 1, obsz. 14 hekt. i 49,50 arów.

Obwód rejencyjny bydgoski.

Bydgoszcz. Dnia 26 bm. o godz. wpół do 10 przed poł. Nieruchomość nr. 3 zap. w Starych Bielicach na stronie 31 tomu 1, obszaru 1 hekt. i 99,40 arów.

Dnia 28 bm. o 9 godz. przed poł. Nier. zap. w Adlershorście na str. 566 t. 1, ob. 3 hekt. i 87,30 arów.

Wągrowiec. Dnia 28 bm. o godz. wpół do 12 przed poł. Nier. zap. w Białymbrodzie i Niemieckiem Brzoziu na stronie 1 t. 11, obsz. 237 hekt. i 11,77 arów.

Przestroga! Od gospodarza J. Przybylskiego z Podłozin pod Otuszem otrzymał „Wielkopolanin" następujący list z prośbą o umieszczenie:

W „Wielkopolaninie" w nr. 11 było zamieszczone ogłoszenie, że potrzeba do Meklemburgii 6 dziewcząt obeznanych z dojeniem krów, każda otrzymać ma 60 tal. zasług i bezpłatną podróż. Na to ogłoszenie poszły dwie moje córki według podanej wskazówki do Poznania, zgodziły się i podpisały warunki, w których zabezpieczone im były owe 60 tal. i podróż bezpłatna.

Tymczasem wysłano je dnia 19 stycznia zamiast do Meklemburgii, do właściciela mleczarni do Holsztynu, do ajenta w Oldensloë, Weckmana. Tam rozłączono obie, wbrew ich woli. Jedną wzięto do cegiarza Bettgego w Blumendorfie i wyznaczono jéj zasług 30 tal. zamiast przyrzeczonych 60 tal., drugą umieszczono u pewnego gospodarza, ale o zasługach nic nie wie, bo po niemiecku nie umie.

Przeciwko takiemu handlowi białemi niewolnikami wystąpiłem i sprawę tę oddałem w ręce sprawiedliwości, a szanowną publiczność ostrzegam przed takiem wyzyskiwaniem.

Z Lubawy piszą do „Pielgrz.": Zwracamy uwagę rodaków naszych na wiec w sprawie wysłania petycyi do parlamentu o przywrócenie Jezuitów i pokrewnych kongregacyi, mający się odbyć w mieście naszem w poniedziałek dnia 23 lutego o godz. 2 po poł. na sali pani Sasse. Pokażmy rodacy, że nam wiara nasza jest świętą, że niezłomnie przy niéj stoimy i że tak, jak ojcowie nasi, wszelkie ofiary za nią ponosić gotowiśmy. Starajmy się o pomnożenie chwały Boskiéj przez jak największy udział w wiecu Lubawskim. Chodzi bowiem o przywrócenie zakonów, które w czasie walki kulturnéj zniesiono; a wiemy przecież, że im więcéj kapłanów, tem więcéj chwały Bożéj. Serce nasze się krwawi, kiedy przejeżdżamy przez Łąki pod Nowemmiastem: szesnaście lat już upłynęło od czasu, kiedy klasztór rozebrano, cegły i kamienie sprzedano, a świątobliwych zakonników braknie. Katolicy całych Niemiec urządzają wiece i zbierają podpisy o przywrócenie dawniejszych zakonów. Im więcéj takich podpisów parlamentowi zostanie przedłożonych, tem dla sprawy katolickiéj lepiéj. Jest teraz pora zimowa, każdy ma czas przybyć; nie zaniedbywajmy więc tak świętéj sprawy, bo Pan Bóg z nieba na nas patrzy. Innowiercy Lubawscy już nas w tym względzie uprzedzili i wysłali petycyą ale brzmienia przeciwnego, tj. aby rząd zakonów nie przywracał. Zbierzmy się przeto tem liczniéj i zadokumentujmy łączność naszą z Kościołem, a licznemi podpisami osłabmy petycyą przeciwników naszych.

Pisma polskie prosimy o powtórzenie powyższéj korespondencyi.

— Waryatka! — mruknąłem.

— Nie! odparł Sekai, który lud nie tylko ze stanowiska artystycznego studyował — nie waryatka. Pierwszy raz ją słyszymy śpiewającą coś wyraźnie... Myślała, że jest samą... Gdyby ona chciała rozwinąć język!

Sekai westchnął, a ja wtrąciłem:

— Czy śpiewała o zameczku Czarada, któryśmy widzieli pod Żmigrodem?

— Cała jakaś legenda cygańska widocznie wiąże się z tem miejscem — dodał Sekai i zadumał się, a ja powtarzałem piosnkę cyganichy, aby ją zapamiętać.

Wkrótce potem słońce zaczęło złocić brzegi lasów.

Cyganie ściągali do obozu.

Nadeszli też Bela i Nipolicz, pierwszy z dwoma zającami, drugi z kozłem, którego niósł przewieszonego przez plecy.

Wesołość szalona zapanowała w obozie, zanosiło się bowiem na niebywałą ucztę.

Rozniecono ogień, wydostano bębenki i janczary.

Śpiewy i muzykę niosła Bystrzyca gdzieś daleko, mieszając je ze swym szumem, a z drugiéj strony gineły one w lasach i górach, powtarzając się echem, dwojąc, trojąc w dziewiczych gąszczach.

Zdawało się chwilami, że to dzika, kilkotysięczna horda swym śpiewem zapełnia krainę całą, że ją słychać aż pod Halicz i Żydaczów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozmaitości.

— * **Jaskółki pocztowe.** Władze wojskowe francuzkie postanowiły użyć jaskółek, zamiast gołębi, do przenoszenia depesz. Próby odbyte dały zupełnie zadawalniające wyniki. Tresura jaskółek jest dotychczas tajemnicą i zapewne pomysłowy rząd francuzki postara się, aby jej nie odkryto. Jaskółki nad gołębiami mają tę wyższość, że prędzéj latają, a nadto, jako mniejsze, trudno je wziąść na cel. Wiedeńskie towarzystwo ochotnicze ratunkowe, które niedawno zaopatrzyło się w pocztowe gołębie, zwróciło się teraz do jednego z przyjaciół swych w Paryżu, z prośbą o jaskółki, które przyrzeczono mu dostawić w marcu.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 16 lutego — Ceny targowe.

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk	fen.
Pszenicy nowéj	18	90	18	20	17	50
Żyta	16	70	16	10	15	30
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	80	14	20	13	60
Owsa nowego	13	70	13	20	—	—
Groch	14	50	13	80	—	—
Słomy	4	00	3	75	[illegible]	50
Siana	4	—	3	75	[illegible]	50
Kartofli	4	60	[illegible]	—	—	—
Skopowiny za 1 kil. (2 f)	[illegible]	20	[illegible]	15	[illegible]	10
Wieprzowiny „ „	[illegible]	20	[illegible]	15	[illegible]	10
Wołowiny „ „	1	20	[illegible]	15	[illegible]	10
Cielęciny „ „	1	30	[illegible]	25	[illegible]	20
Masła „ „	2	40	[illegible]	20	[illegible]	—
Jaj za kopę	3	60	[illegible]	55	[illegible]	50

Okowita w miejscu bez baczki 50-ta 67,50 m
70-ta 48,00 m.

Kurs papierów dnia 14 lutego

	m. fen
Poznańskie listy zastawne 4%	101—80
Poznańskie listy zastawne 3½	96—80
Poznańskie listy rentow	102—75
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	74—75
Polskie listy likwidacyjne	71—75
Austryackie banknoty	178—0)
Węgierska 5% renta	90—10
Węgierska 4% renta złota	93—50
Rosyjska pożyczka 4% 1880	99—25
Rumuny 4% pożyczka 1880	87—10
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	238—60
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	103—25
Zach. pruskie 3½ % obligacye	00—00
Zach. pruskie 3½ % listy rentowe	96—50

Wrocław, 16 lutego. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	19	60	19	60	18	00
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	19	50	19	—	18	—
Żyto nowe	17	60	17	10	16	40
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	50	14	90	13	80
Owies nowy	13	40	13	60	12	60
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Berlin, 16 lutego (Doniesienie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 186—200 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 166—179

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140 do 156 podług jakości.

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140—200 mrk. podług jakości.

Groch do gotowania 148 — 195 mrk., na paszę 138 —145 mk.

Petroleum za 1000 klogr. z baczką w ilościach 500 cent. w miejscu 23,90 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00—00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na luty 50,8 – 50,9 00,0—00,0 na wrzesień-paźdz. 47,7—46,6—00,0 —00,0

— Targ na bydło. Berlin 16 bm.

Spędzono 3675 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat 59—62 mar.; za II gat. 54—58 m; za III gat. 48—52 m, za IV gatunek 45—47 m. Targ był spokojny, spęd słabszy. Eksport był umiarkowany. Sprzedano nie wszystko a ceny się nie zmieniły.

Świń spędzono 10382. Płacono za I gat. 54 m za II gatunek 51—53 m., za III gat. 46—50 mrk. za 100 funtów z 20 prc. tary. — Targ był spokojny, spęd bardzo liczny, a eksport umiarkowany. Sprzedano wszystko a ceny się nie zmieniły.

Cieląt spędzono 1672. Płacono za I gat. 58—62 m za II gat. 52—57 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd liczny, a eksport umiarkowany. Wszystko sprzedano, a ceny się podniosły.

Skopów spędzono 9388. Płacono za I gat 47 do 49 mk. za II gat. 42—46 fen. za funt wagi mięsa. Targ był mało ożywiony, spęd liczniejszy. Eksport był słaby. Sprzedano nie wszystko, a ceny opadły.

Kto wie, gdzieby można w W. Księstwie otworzyć **skład strojów** i liczyć na powodzenie stałe, niechaj nam takie miasto wskaże, oraz dokładny adres osoby, u której możnaby zasięgnąć prawdziwej informacyi. Chodzi tu o osoby, któreby z chęcią taki skład strojów od 1 kwietnia rb. założyły. Wiadomości upraszamy nadesłać do Redakcyi naszego pisma.

Do dzisiajszego numeru „Oręd." dodajemy prospekt wydawnictw **Księgarni Katolickiej**, na który zwracamy uwagę Szanownych czytelników.

Nakładem i czcionkami ... w Poznaniu